

Michał Kopczyński

Od rolnictwa tradycyjnego do farmerskiego

Truizmem jest stwierdzenie, że rewolucja przemysłowa całkowicie odmieniła warunki ludzkiej egzystencji. Dotyczyło to właściwie wszystkich dziedzin życia i gospodarki, w tym podstawowej działalności gospodarczej człowieka, jaką od neolitu było rolnictwo.

Jak pisał ekonomista Jacek Kochanowicz, bodźcem do powstania nowoczesnego rolnictwa typu farmerskiego było pojawienie się chłonnych rynków w wielkich miastach, rewolucja w transporcie lądowym i morskim, nowe narzędzia i wiedza oraz popyt pozarolniczych gałęzi gospodarki na siłę roboczą zatrudnioną dotąd w rolnictwie. Jeśli idzie o ten pierwszy czynnik, to trzeba sobie zdawać sprawę, że w okresie przedprzemysłowym odsetek ludności miejskiej nie przekraczał 15 proc. ogółu populacji. Były oczywiście wyjątki, takie jak Niderlandy, ale ich szczególna pozycja wynikała z dogodnego położenia geograficznego. Rozwinięta żegluga ułatwiała dostęp do rynków zbożowych w strefie bałtyckiej, dzięki czemu niderlandzcy chłopci mogli się skupić na uprawie roślin niezbóżowych i przemysłowych.

Dziewiętnastowieczna rewolucja transportowa dotyczyła budowy kanałów śródlądowych, linii kolejowych i doskonalenia statków morskich, przy czym kanały były tylko wstępem do dwóch ostatnich rewolucji. Kolej i żegluga parowa łączyły odległe o tysiące kilometrów strefy produkcji rolniczej z centrami konsumpcyjnymi, co pozwoliło na rozwój miast nie tylko na morskich wybrzeżach, ale i w głębi lądu, w pobliżu złóż węgla kamiennego, który w czasach industrializacji stał się podstawowym surowcem energetycznym i paliwem dla przemysłu. Jedynie kolej mogła na czas dostarczyć

ogromnych ilości żywności i towarów konsumpcyjnych, a jednocześnie skutecznie dystrybuować produkty przemysłu. Rewolucja transportowa powiększyła zaplecze wyżywieniowe miast o oddalone od szlaków wodnych regiony, a także łączyła kontynenty, czyniąc Europę odbiorcą argentyńskiego mięsa, australijskiej i nowozelandzkiej wełny, amerykańskiego i rosyjskiego zboża.

Nowe narzędzia rolnicze, maszyny i wiedza fachowa były ostatnimi czynnikami prowadzącymi do wykształcenia się rolnictwa farmerskiego. W Wielkiej Brytanii już w XVII wieku rozpoczęto eksperymenty z uprawą roślin motylkowatych, wzbogacających glebę w azot. W drugiej połowie następnego stulecia na glebach lżejszych wprowadzono bezugorowy płodozmian norfolki, polegający na naprzemiennej uprawie na czterech polach roślin okopowych, zbóż jarych, roślin motylkowych i zbóż ozimych. Wymagało to jednak komasacji gruntów, a jednym z jej efektów była masowa migracja nadmiaru ludności ze wsi do uprzemysławiających się miast. Fala tzw. ogradzania umocniła pozycję wielkiej własności rolnej, posiadającej ok. trzech czwartych ogółu gruntów uprawnych. Dzielono je pomiędzy dzierżawców realizujących ustalony plan zasiewów. Drugim etapem zmian, który rozpoczął się po wojnach napoleońskich, była melioracja gruntów i rozpoczęcie systematycznego nawożenia gleb za pomocą



Wielka Brytania: otwarcie pierwszej linii kolejowej Stockton–Darlington. Szybki rozwój kolei był jednym z elementów rewolucji przemysłowej i miał wpływ także na rozwój rolnictwa

nawozów mineralnych pozyskiwanych spoza rolnictwa – początkowo fosforowych, później importowanego z Ameryki Południowej bogatego w azot guano. Najwolniej postępowała mechanizacja rolnictwa, głównie z powodu oporu robotników rolnych grożących niszczeniem parowych młocarni i konnych żniwiarek.

AMERYKA – ZIEMIA BEZ CHŁOPÓW

Stany Zjednoczone różniły się od Europy tym, że nigdy nie było w nich tradycyjnego rolnictwa chłopskiego. W Europie, może poza Niderlandami i najbliższymi okolicami dużych miast, gospodarkę chłopską cechowało nastawienie na przetrwanie i utrzymanie statusu społecznego. Oznaczało to, że idealne gospodarstwo było samowystarczalne. Kontakty z rynkiem były marginalne, choć oczywiście potrzebne do zdobycia środków na opłacenie czynszów i podatków oraz zakup narzędzi, których nie sposób było wytworzyć w gospodarstwie. Posiadacze niedużych gospodarstw najmowali się do prac dorywczych w celu uzupełnienia dochodów. Ziemi jednak nie uważano za źródło zysku,

lecz gwarancję przetrwania. Powszechny głód ziemi spowodowany tyleż przez groźbę jej utraty w warunkach wzrostu liczby ludności, co prymitywną techniką rolniczą niepozwalającą na zwiększenie areалу, powodował charakterystyczne dla kultury chłopskiej przywiązanie do ziemi jako żywicieli. W warunkach amerykańskich było inaczej, bowiem ziemi nie brakowało. Zbyt mało było za to siły roboczej i kapitału.

Nic dziwnego, że w tych warunkach ziemię traktowano jako źródło zysku, a różnego rodzaju nowinki techniczne przyjmowano z zadowoleniem. Na amerykańskich farmach sierp był nieznan, bardzo wcześnie zaczęto używać kosi z ramą ułatwiającą układanie pokosów (nie przejmowano się przy tym utratą ziaren), a wynaleziona ok. 1830 roku żniwiarka upowszechniła się w ciągu zaledwie 30 lat. Kluczowym aspektem tego procesu była oszczędność pracy. Pierwsze żniwiarki zastępowały pracę pięciu kosiarzy. Przy dobrej organizacji można było z ich pomocą zebrać zboże z 3,5 akrów (ok. 1,5 ha) ziemi dziennie, podczas gdy pracując ręcznie, jedynie z niecałego akra. Kolejne zmiany konstrukcyjne żniwiarki polegały na zautomatyzowaniu pracy urządzenia. W modelu



z 1862 roku mechanizm zrzucił pokos z platformy (dotychczas zajmował się tym człowiek), a w 1876 roku żniwiarka została uzupełniona snopowiązałką (dotychczas zboże w snopy wiązało pięciu ludzi). Każdy farmer, który miał pole o powierzchni przynajmniej 38 akrów, dzięki żniwiarce mógł zaoszczędzić sporo pieniędzy.

Żniwiarki nie były jedynymi maszynami rolniczymi. Już w latach trzydziestych XIX wieku powstał pierwszy model kombajnu zbożowego, który się jednak nie przyjął. Dopiero zagospodarowanie ogromnych powierzchni słonecznej Kalifornii spowodowało upowszechnienie się tych olbrzymich maszyn (jedną ciągnęło aż 40 koni). Na przełomie XIX i XX stulecia użytecznym wynalazkiem stał się traktor z silnikiem spalinowym. Zastąpił on niepraktyczne, ciężkie lokomobile parowe, które z powodu swej masy nie mogły wjechać na pola.

WIELKA BRYTANIA I DANIA

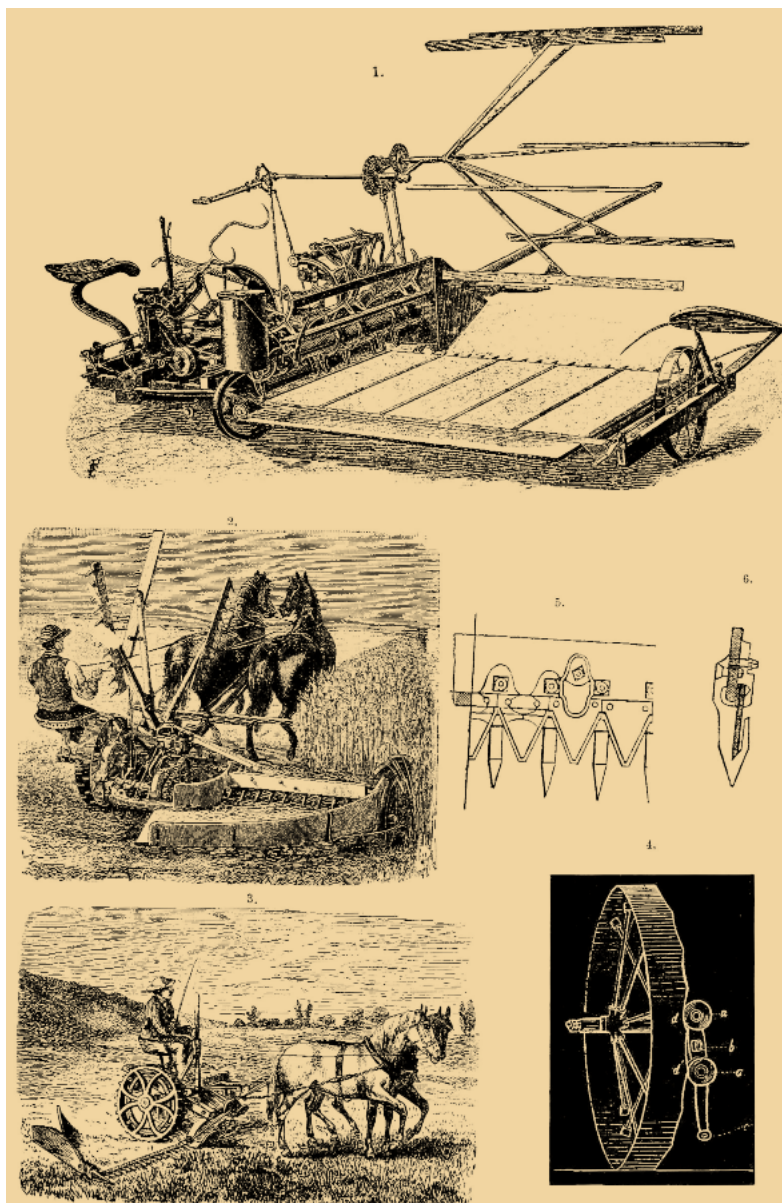
Wielka Brytania jest przypadkiem odmiennym od pozostałych krajów europejskich. Blisko pół wieku temu angielski historyk i antropolog Alan

Macfarlane postawił prowokacyjną tezę, że przynajmniej od XIII wieku warstwa chłopska w Anglii systematycznie zanikała. Dowodząc tej tezy, posłużył się klasycznym modelem gospodarki chłopskiej, o którym była już mowa, opisanym w pracach socjologów i ekonomistów. Niezależnie od tego, czy zgodzimy się z tezą Macfarlane'a, czy też nie, to cechą odróżniającą Anglię od reszty Europy była stosunkowo dobrze rozwinięta komunikacja oraz duże spieniężenie gospodarki, także poza miastami. A jak było na kontynencie?

Przykładem radykalnej przemiany rolnictwa tradycyjnego w farmerskie jest Dania. W drugiej połowie XIX wieku z powodu napływu do Europy Zachodniej dużych ilości amerykańskiego zboża Dania nie schowała się za murem barier celnych jak inne państwa. Tanie zboże wprowadziło do bankructwa tych rolników, którzy zajmowali się produkcją roślinną, ale stanowiło zarazem szansę dla hodowli. Mogło być bowiem wykorzystane jako pasza dla świń. Mięso natomiast można było wyeksportować do Anglii, w której wzrost dochodów mieszkańców miast, w tym i robotników, zwiększał popyt na bardziej luksusowe pożywienie. Swoją rolę odegrała też dokonująca się w Anglii rewolucja w handlu detalicznym, której symbolem stał się Thomas Lipton, założyciel sieci sklepów spożywczych wyspecjalizowanych w handlu masłem z Irlandii, bekonem z USA i Danii, serem oraz oczywiście herbatą pochodzącą z zakupionych przez niego plantacji na Ceylonie. Uproszczenie handlu i wprowadzenie stałych cen przyspieszało transakcje i zwiększało obroty, pozwalając jednocześnie na zmniejszenie marży. Przemiana duńskiego rolnictwa wymagała oczywiście dobrze zaplanowanych działań organizacyjnych, czyli tworzenia spółdzielni producenckich, banków spółdzielczych i wreszcie szerzenia wiedzy agronomicznej wśród samych rolników. To ostatnie było łatwiejsze niż gdzie indziej dzięki wysokiemu poziomowi alfabetyzacji populacji, także mieszkańców wsi.

FRANCJA I NIEMCY

We Francji proces modernizacji rolnictwa był opóźniony zarówno z powodów politycznych, jak i wolniejszego tempa uprzemysłowienia. Jakobińska reforma rolna z 1792 roku, której ofiarą padły majątki kościelne i arystokratyczne, spowodowała, że chłopci, nabywszy ziemię na własność, nie zamierzali jej opuszczać. Wolniejsze uprzemysłowienie i powtarzające się aż do 1848 roku klęski głodu nie stanowiły zachęty do opuszczania wsi. Początek przemian miał miejsce w połowie XIX stulecia, w epoce Drugiego Cesarstwa. Napoleon III zdawał sobie sprawę z tego, że opieranie władzy wyłącznie na Paryżu jest rozwiązaniem



Fot. Wikimedia Commons

Żniwiarka, karta ze
Słownika
encyklopedycznego
Brockhousa i Efrona

obliczonym na krótką metę, bowiem zarówno Karol X, jak i Ludwik Filip utracili władzę w wyniku rozruchów, których centrum była stolica kraju. Dlatego polityka cesarza Francuzów zmierzała ku likwidacji bariery kulturowej między wsią a miastem przez oparcie się na Kościele katolickim, wprowadzenie powszechnego szkolnictwa i, *last but not least*, sponsorowanie budowy linii kolejowych na prowincji. Choć rządy Napoleona III przerwała wojna z Prusami w 1870 roku, jego politykę kontynuowano w Trzeciej Republice (1870–1914). Wtedy rolnictwo francuskie zdominowały rodzinne gospodarstwa liczące od 5 do 30 ha – większe na wyspecjalizowanej w uprawie pszenicy północy i mniejsze tam, gdzie dominowała winna latorośl. Proces odpływu ludności wiejskiej do miast, który w Trzeciej Republice nabrał rozmachu, doprowadził do wypłukania wsi z jej uboższych mieszkańców. Nowe, duże, rodzinne farmy zaczęły się specjalizować w produkcji, co było wymuszone spadkiem cen produktów rolnych (i to mimo barier celnych

chroniących przed zbożem i mięsem zza Atlantyku). W roku 1914 we francuskim rolnictwie pracowało jeszcze 36 proc. ogółu ludności, ale dotychczasowe drobne gospodarstwa nastawione na przetrwanie zostały wyparte przez wyspecjalizowane gospodarstwa rolne korzystające z nowoczesnej wiedzy rolniczej i wsparcia finansowego bankowości spółdzielczej.

Podobne procesy jak we Francji następowały w zjednoczonych od 1870 roku Niemczech. Urbanizacja była tu bardzo szybka. O ile w 1870 roku w niemieckich miastach mieszkało 36 proc. ludności, o tyle w przededniu pierwszej wojny światowej było to już 60 proc. Zatrudnienie w rolnictwie zmniejszyło się z 42 do 29 proc. Mimo dużej dynamiki migracji niemiecki przemysł wciąż potrzebował nowych pracowników, co powodowało nie tylko ucieczkę ze wsi, lecz także ze wschodu na zachód, to zaś ułatwiło Wielkopolanom walkę o ziemię z pruskimi lobby, takimi jak Hakata.

Podobnie jak w Danii, istotne znaczenie w procesie modernizacji rolnictwa niemieckiego miał ruch spółdzielczy, którego pionierem był Friedrich Wilhelm Reiffeisen, niedoszły wojskowy, który z powodu choroby oczu musiał opuścić szeregi armii. W 1848 roku, gdy piastował urząd burmistrza w położonym koło Koblenji miasteczku Flammersfeld, zwrócił uwagę na trudne położenie rolników, całkowicie zależnych od spekulacyjnego kredytu i pozostawianych samym sobie w okresach nieurodzaju, tak jak to miało miejsce w latach 1846–1848. Pierwsze działania Raiffeisena na rzecz spółdzielczości miały na celu doraźną pomoc najbiedniejszym, z czasem jednak zdał on sobie sprawę z konieczności wsparcia kredytowego rolnictwa także na co dzień. W 1864 roku stworzył pierwszy bank spółdzielczy, a w 1872 centralny bank spółdzielczy, który wkrótce stał się bankiem ogólnokrajowym. Podstawowe założenia działalności Reiffeisena można streścić w trzech hasłach: samopomoc, samorządność, odpowiedzialność (*Selbsthilfe, Selbstverwaltung, Selbstantwortung*). W Niemczech w odróżnieniu od Francji istniały – szczególnie na wschodzie – wielkie majątki ziemskie. Z powodu spadków cen na produkty rolne oraz trudności z pozyskaniem siły roboczej musiały one jednak konkurować na równych prawach z dominującymi w strukturze agrarnej gospodarstwami chłopskimi o powierzchni do 30 ha.

W sumie we wszystkich pomawianych tu przypadkach u progu XX wieku *chłop rachujący, kalkulujący po kupiecku stał się przeciwieństwem swych przodków z okresu przedkapitalistycznego*, jak pisał polski prawnik i ekonomista Wincenty Styś. Innymi słowy, stał się po prostu farmerem. ■

MICHAŁ KOPCZYŃSKI, historyk, profesor na Uniwersytecie Warszawskim, redaktor naczelny „Mówią wieki”

Michał Kopczyński

Modernizacja rolnictwa po polsku

Ziemie polskie, podobnie jak reszta Europy Środkowo-Wschodniej, leżały w strefie opóźnionej industrializacji. Uprzemysłowienie było nie tylko późne, ale również wyspowe i mniej intensywne, przez co przemysł nie był w stanie wchłonąć nadmiaru ludności wiejskiej. Zmiany, które na Zachodzie następowały samorzutnie, na Wschodzie musiały być inicjowane odgórnie w cieniu walki o chłopską duszę, szczególnie silnej w drugiej połowie XIX wieku.

Na przełomie XVIII i XIX wieku dominującą na ziemiach polskich formą gospodarki rolnej była produkcja folwarczna. Należące do szlachty, Kościoła lub państwa folwarki produkowały na rynek, wykorzystując pracę pańszczyźnianą chłopów w zamian za prawo do użytkowania przez nich gospodarstw. Kontrolę nad siłą roboczą zapewniała instytucja poddaństwa osobistego. Wcześniej, jeszcze w Rzeczypospolitej, sytuacja chłopów stopniowo się pogarszała. O ile jeszcze w XVI wieku położenie chłopów wedle oceny Andrzeja Wyczańskiego nie było złe, o tyle w następnym stuleciu znacznie się pogorszyło. Przyczyną była nie tyle rosnąca pańszczyzna, ile odcięcie ludności chłopskiej od rynku miejskiego, na którym jeszcze 100 lat wcześniej mogła ona lokować nadwyżki produkcyjne i nabywać różnego rodzaju towary, tworząc popyt sprzyjający rozwojowi rzemiosła.

Z powodu zniszczeń wojennych i zapaści eksportu zboża w drugiej połowie XVII wieku właściciele folwarków musieli znaleźć inne źródła dochodów. Sposobem na pozbycie się nadwyżek ziarna był wyrób alkoholu, a do jego zakupu w pańskiej karczmie zmuszał chłopów monopol propinacyjny. W ten sposób chłopskie pieniądze, trafiające wcześniej na rynek miejski, zasilały sa-

kiewkę pana. Pogorszeniu uległy również chłopskie prawa do ziemi. Tam, gdzie odbudowa zniszczeń wymagała wsparcia właściciela ziemskiego w postaci

Fot. archiwum „Mówią wieki”



Chłopi krakowscy w karczmie, ryc. według obrazu Walerego Eliasza. Uwłaszczenie chłopów na ziemiach polskich najszybciej nastąpiło w zaborze pruskim – w 1808 roku w Prusach ogłoszono dekret uwłaszczający chłopów z dóbr państwowych. W pozostałych zaborach odpowiednie prawa wydano w 1848 (Galicja) oraz 1864 roku (zabór rosyjski)

zakupu zwierząt pociągowych lub ziarna na zasiew, *via facti* chłopci tracili prawo do ruchomości. Jedynie w zaborze austriackim reformy józefińskie zakazały rugowania chłopów z ziemi, pozostawiono jednak pańszczyznę, choć wyznaczono jej górną normę.

PRESJA DEMOGRAFICZNA

Istotnym czynnikiem decydującym o drogach rozwoju rolnictwa była presja demograficzna. Tabela poniżej ilustruje ewolucję gęstości zaludnienia głównych ziem polskich. Powolny wzrost obserwujemy do połowy XVII wieku. Przyczyną dramatycznego spadku były wojny, a wzrost w drugiej połowie tego stulecia został zniwelowany w okresie wielkiej wojny północnej 1700–1721. W drugiej połowie XVIII wieku nastąpił natomiast znaczny przyrost gęstości zaludnienia, prowadzący w niektórych regionach – np. w Małopolsce – do przeludnienia wsi. Dalszy, jeszcze dynamiczniejszy, wzrost liczby ludności miał miejsce w XIX wieku, szczególnie w jego drugiej połowie, gdy stopniowo zaczęła się zmniejszać śmiertelność w wieku młodzieńczym, a płodność pozostawała jeszcze na dawnym, wysokim poziomie.

Już jednak mniej dynamiczny wzrost liczby ludności w wieku XVIII wystarczył, by zachwiać istniejącą od późnego średniowiecza instytucją poddaństwa osobistego. Tam, gdzie zaczęło brakować ziemi, a nie pracujących na niej ludzi, odejście od poddaństwa przyszło stosunkowo łatwo. W zaborze austriackim zniesiono je dekretemi cesarza Józefa II z lat 1782 i 1786, w zaborze pruskim edyktem październikowym z 1807 roku. W Księstwie Warszawskim kres poddaństwu położył art. IV konstytucji z 22 lipca 1807 roku. Postano-

wienie to nie budziło większych oporów, doprecyzowano je dekretem grudniowym Fryderyka Augusta, który w art. 5 przewidywał, że *rolnik na koniec wyprowadzający się ze wsi, w której dotąd pozostawał, winien oddać dziedzicowi własność tegoż dziedzica gruntową składającą się z załogi i zasiewów*. W ten sposób, jak głosiło znane powiedzenie, *zdejto chłopu kajdany z nóg wraz z butami*. Warto też zwrócić uwagę na art. 3 dekretu grudniowego: *zapewnia się rolników, włościan, z wyrobku żyjących, chcących pozostać w miejscu teraźniejszego pobytu, zupełną wolność przemieszczania się do roku, byleby odbywali swe powinności, którym dotąd podlegali*. Zapis ten gwarantował dziedzicowi prawo usuwania z gruntu chłopów z zachowaniem rocznego wypowiedzenia, a także potwierdzenie ważności dotychczasowych zobowiązań, w tym pańszczyzny. Trudno o lepszy dowód na przestarzałość instytucji poddaństwa. W ślad za tym postanowieniem ruszyły rugi chłopskie z użytkowanych gruntów, które wcielano do folwarków reorganizowanych wedle nowych trendów agrotechnicznych. Do 1863 roku chłopci utracili ok. 16 proc. użytkowanego arealu.

Zdawano sobie wprawdzie sprawę z tego, że praca pańszczyźniana chłopów jest mało wydajna, ale zastąpienie jej pracą robotników najemnych wymagałoby większej ilości gotówki, co było zawsze piętą achillesową polskiej szlachty i ziemiaństwa, a w epoce rosnących wielokrotnie zobowiązań podatkowych stało się problemem nie do pokonania. Chcąc nie chcąc, pańszczyznę utrzymano, uzupełniając ją dodatkowymi zobowiązaniami budzącymi opór chłopów. Innym rozwiązaniem problemu braku gotówki było płacenie najemnikom nie pieniędzmi, lecz kartkami na wódkę, którą można było (właściwie nawet trzeba) wypić w pańskiej

Gęstość zaludnienia na ziemiach polskich 1580–1910

Rok	Gęstość zaludnienia na 1 km kw. – Wielkopolska, Małopolska, Mazowsze		
1580	22		
1650	26		
1660	20		
1700	22		
1720	22		
1790	28		
	Królestwo Polskie	Galicja	Wielkopolska
1820	27	50	31
1850	37	58	47
1890	64	85	61
1910	94	104	73

karcznie zaopatrywanej przez znajdujące się w większości majątków gorzelnie, wyrabiające 70-proc. okowitę z kartofli za pomocą najnowszego osiągnięcia technologii chemicznej, maszyny skonstruowanej przez niemieckiego gorzelnika Johanna Heinricha Pistoriusa. Pito z nudów, ciemnoty i poczucia beznadziei. Powszechne pijaństwo w końcu zaniepokoiło władze. Choć monopol propinacyjny utrzymano niemal do końca stulecia, to podatek akcyzowy miał za zadanie ograniczyć liczbę małych gorzelni. Prusacy zaczęli go egzekwować w 1819 roku, Austriacy w 1836, a w zaborze rosyjskim wszedł on w życie w roku 1844.

UWŁASZCZENIE

Uwłaszczenie chłopów, czyli nadanie im na własność użytkowanej ziemi, było przedmiotem rozważań rządów państw rozbiorowych. Był to krok nieodzowny na drodze do modernizacji rolnictwa, ale jednocześnie ryzykowny, bowiem wszystkie trzy wielkie monarchie – pruska, austriacka i rosyjska – opierały się na szlachcie.

Najwcześniej, bo jeszcze na fali reform po klęsce w wojnie z Francją, do reform agrarnych zabrał się rząd pruski. Jak wspomniano, w 1807 roku w Prusach zniesiono poddaństwo, a rok później ogłoszono dekret uwłaszczających chłopów w dobrach państwowych. Wiadomości o tych reformach rozchodziły się szeroko i w zniekształconej formie, a niektórym chłopom wydawało się, że król Fryderyk Wilhelm III zniósł znieprawdą pańszczyznę. Na tym tle w 1811 roku wybuchło powstanie na Śląsku. W jego następstwie władze zdecydowały się uwłaszczyć chłopów, ale pod warunkiem wniesienia wysokiej opłaty z tytułu wykupu lub oddania panom jednej trzeciej albo nawet połowy użytkowanej ziemi. Dodatkowo reforma nie obejmowała mniejszych gospodarstw, aby przez uwłaszczenie nie pozbawić wielkiej własności siły roboczej.

Wkrótce podobne zasady zastosowano w innych częściach Prus, w tym w 1821 roku w Wielkopolsce. Konsekwencją tych regulacji było usamodzielnienie się większych gospodarstw chłopskich, ale także pozostawienie na wsi rzesz ludności uboższej, mającej pracować w wielkich majątkach i uwłaszczonych gospodarstwach chłopskich. Rzecz jasna, wzrósł też areal ziemi pozostającej w rękach wielkiej własności. Na rozszerzenie reform na pozostałe gospodarstwa chłopskie i wsparcie kredytowe chcących się uwłaszczyć chłopów trzeba było czekać aż do 1850 roku, gdy wydarzenia Wiosny Ludów uświadomiły władzom, że prawdziwym zagrożeniem dla nich nie są posiadający ziemię chłopci, lecz mieszkańcy miast, łatwo ulegający rewolucyjnej agitacji. Cała operacja związana z finansowaniem odszkodowań dla właścicieli ziemskich trwała do 1872 roku.

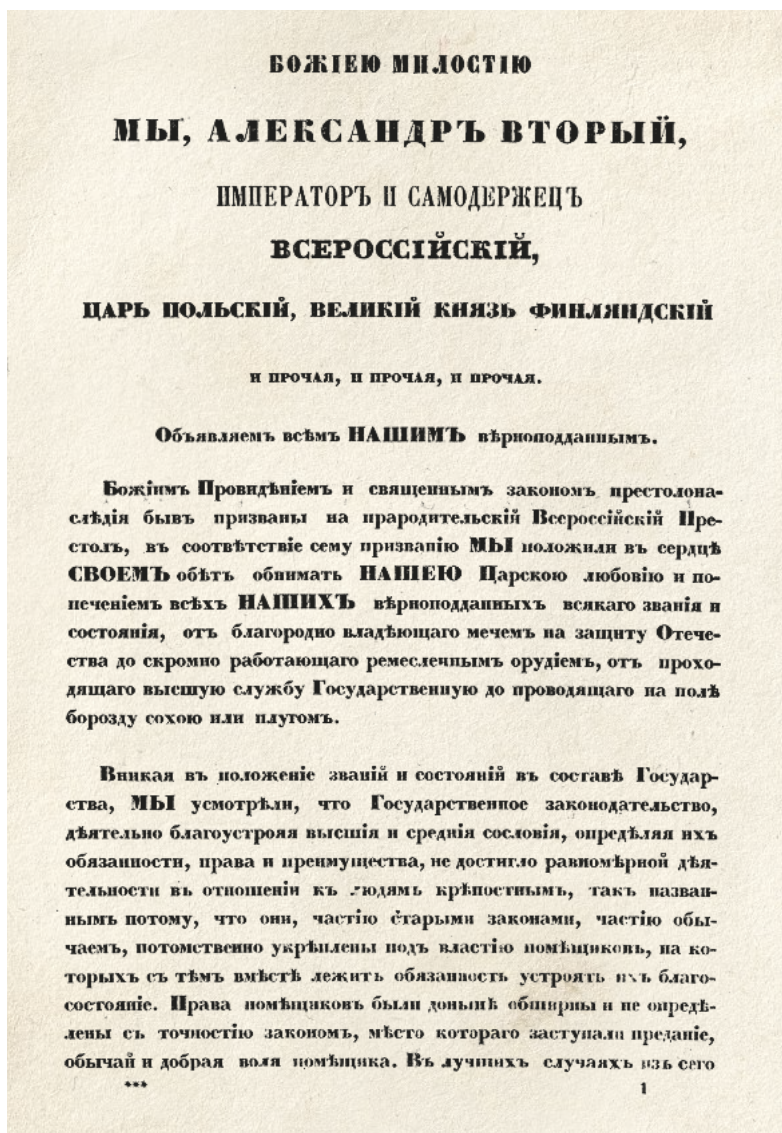
Wiosna Ludów, która w cesarstwie austriackim przebiegała burzliwie, miała kluczowe znaczenie również w Galicji. Już dwa lata wcześniej, podczas rabacji, władze zorientowały się, że mogą wykorzystać chłopów w potencjalnym konflikcie z buntowniczą szlachtą. Nie można było jednak liczyć na ich wsparcie, nic w zamian nie dając. Tak rozumował jeden z najzdolniejszych austriackich polityków tamtych czasów, gubernator Galicji hrabia Franz Stadion. Nie czekając na uzyskanie aprobaty z Wiednia, okólnikiem z 22 kwietnia 1848 roku ogłosił zniesienie w Galicji pańszczyzny od 5 maja. Zniesienie pańszczyzny w warunkach galicyjskich oznaczało definitywne rozdzielanie ziem dworskich i chłopskich oraz wszelkich wynikających z tego zobowiązań zarówno panów wobec chłopów (opieka), jak i chłopów wobec panów (pańszczyzna), czyli w sumie było równoznaczne z uwłaszczeniem. Co ciekawe, jeszcze w marcu stanowisko Stadiona dalekie było od takiego radykalizmu. 20 marca w okólniku do starostów pisał: *Rewolucjoniści rozbudzają w chłopach nadzieję, aby gdy te zawiodą, pełnić ich do aktów oporu, do powstania, do mordów i grabieży.*

W tym czasie w Galicji narastała jednak fala rewolucyjnego entuzjazmu, podtrzymywana dodatkowo przez agitację z emigracji. Jak szacował sam Stadion, ziemianie z własnej woli uwłaszczyli od 5 do 10 proc. ogółu galicyjskich gospodarstw chłopskich. Gdyby ten entuzjazm się utrzymał, władze mogły utracić kontrolę nad wydarzeniami. Wobec milczenia cesarza, nieodpowiadającego na wysłany do Wiednia projekt reformy agrarnej, a także zapowiedzianych wyborów do parlamentu, w których mieli wziąć udział również chłopci, hrabia zdecydował się działać sam i ogłosił wspomniany dekret, który ostatecznie zyskał sankcję prawną uchwałą parlamentu 7 września 1848 roku.

Tym samym galicyjscy chłopci zostali zwolnieni z pańszczyzny i uwłaszczeni na posiadanej ziemi w zamian za uiszczenie w podatkach części jej kosztu. Przez kilka najbliższych lat mogli korzystać z serwitutów, czyli należących do dworu łąk i lasów. W 1853 roku serwituty zniesiono, co było korzystne dla dworu, bowiem chłop, chcąc z nich korzystać, musiał płacić, a pieniądze mógł uzyskać, jedynie najmując się do pracy u pana.

ZABÓR ROSYJSKI

W rozwiązaniu kwestii chłopskiej czynnik polityczny był jeszcze bardziej widoczny w zaborze rosyjskim. Już w czasie powstania listopadowego zarówno sejm, jak i ulica żywo debatowały nad zasadami uwłaszczenia, choć do żadnych konkretnych rozwiązań nie doszło. Uwłaszczenie było również stałym punktem programu różnych odłamów emigracji, szykujących powstanie. Problemem było



Dekret uwłaszczeniowy
cara Aleksandra II
z 1864 roku

jednak dotarcie do chłopów, oddzielonych od szlachty murem niechęci i kulturowej obcości. Nie pozostawało nic innego, jak ogłoszenie w chwili wybuchu powstania radykalnego manifestu w tej sprawie i liczenie, że chłopci przyłączą się do buntu.

W połowie stulecia wzajemną niechęć chłopów i buntowniczej szlachty wykorzystały władze carskie. Ukaz z 1846 roku zakazywał rugowania chłopów z gospodarstw liczących ponad 3 morgi ziemi i likwidował różne powinności chłopskie, pozostawiając jednak pańszczyznę. Jej zniesienie w zamian za wysoki okup przewidywał wydany w 1861 roku ukaz Aleksandra II. Jego postanowienia

Fot. Wikimedia Commons

zostały przyćmione przez manifest Tymczasowego Rządu Narodowego z 22 stycznia 1863 roku, stanowiący: *ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością*. Problem polegał jednak na tym, że Królestwo kontrolowały władze rosyjskie, a nie powstańcze. Wiosną 1864 roku Aleksander II ogłosił niemal równie radykalny ukaz uwłaszczeniowy. Przewidziano w nim uwłaszczenie chłopów według stanu posiadania ziemi z 1846 roku, zachowanie serwitutów (zniesionych dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku), stosunkowo niskie w zestawieniu z wartością rynkową ceny wykupu ziemi, których część chłopci mieli pokryć w podatku gruntowym. Propaganda rosyjska przedstawiała odtąd Aleksandra II jako wyzwolicieła chłopów. W Częstochowie wzniesiono jego pomnik, aby przybywający do tamtejszego klasztoru pielgrzymi mogli utrwalić sobie w świadomości, kto był prawdziwym wyzwolicielem.

GOSPODARSTWO POSTTRADYCYJNE

Termin ten ukuł cytowany Jacek Kochanowicz dla rozróżnienia powłaszczeniowego gospodarstwa chłopskiego od gospodarstw farmerskich. Chłop polski bowiem, nawet po uwłaszczeniu, nie był typem rolnika „kalkulującego po kupiecku”. Presja demograficzna wciąż narastała, przez podziały rodzinne stopniowo zmniejszał się średni areal gospodarstw rolnych, a słabo rozwinięta w Królestwie Polskim sieć dróg bitych i kolei nie wspierała komercjalizacji rolnictwa. Sytuację nieco ratowała emigracja zagraniczna, ale było to rozwiązanie krótkodystansowe. Uprawa ziemi pozostawała sposobem na przeżycie, a nie na dorobienie się.

Wszystkie te problemy odziedziczyła Druga Rzeczpospolita. Przemysł wciąż był zbyt słaby, by wchłonąć nadwyżkę ludności zatrudnionej w rolnictwie, szacowaną na 8–9 mln osób. Reforma rolna miała za zadanie wzmocnić siłę nabywczą chłopów i jednocześnie nie osłabić nadmiernie wielkiej własności. W sumie problemy pozostały. Ale to już całkiem inna historia. ■

Michał Kopczyński, historyk, profesor na Uniwersytecie Warszawskim, redaktor naczelny „Mówią wieki”

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl
i weź udział w konkursie
związanym z cyklem
„Ludzie i pieniądze:
1794–1914”

Projekt realizowany
z Narodowym Bankiem Polskim
w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP

Narodowy Bank Polski